ORZEŁ BIAŁY.

Nr 4. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

29 LISTOPADA W LONDYNIE.

W skutek poprzedniego zniesienia się, Gmina Londyn i Gmina Wyznawców oraz członkowie Zjednoczenia dotąd w Gminy niezawiazani, na dniu 29 Listopada 1841 r. napełnili salę *Union Tavern John Street*, dla uczczenia wiekopomnéj rocznicy rewolucji naszej. Na prezydującego powołany został Ob. Felix Nowosielski, na Sekretarza wezwany Ob. Leopold Lew Sawaszkiewicz.

Prezydujący zagaił posiedzenie, zachęcając braci do wytrwałości. Porównał Emigracją, względnie narodu całego do pewnéj obronnéj fortecy na ważnym punkcie zbudowanéj, która była kluczem całego kraju, któréj zatém dobycie lub obrona skuteczna, stanowiły na przyszłość jego ujarzmienie lub zbawienie. Zamknięci w téj fortecy, mimo męztwa i poświęcenia się swego, sądząc że nieprzyjaciel nie może się pokusić o zdobycie tak mocno oszańcowanego stanowiska, że wojna nie długo potrwa i z korzyścią dla ich Ojczyzny zakończyć się musi, nie zaopatrywali się w zapasy wojenne, przestali na żywności, którą w niéj znaleźli; kiedy nieprzyjaciel korzystając z tego obsaczył i dobył ogłodzoną fortecę, wśród rozpaczy oblężonych, walczących do ostatka z głodem, nędzą i nieprzyjacielem. Mężni to byli żołnierze powiecie, ale nieprzewidujący! Otoż Emigracja jest tą zasłoną dla Polski, jéj kanałem oddechowym. Starajmy się więc uniknąć losu przytoczonéj powyżéj fortecy. Najświętszym obowiązkiem każdego Emigranta jest postawić się w niezależném położeniu. Kto wie czy matactwa dyplomatyczne, dla zrobienia nas powolnymi widokom, sprawie naszéj przeciwnym, nie pozbawią nas zasiłków; które same przez się są złem niezawodném, odbierającém energją w wyszukiwaniu niezależnego życia. — Pracując dla niepodległości Ojczyzny, niezbędnem jest zapewnić sobie osobistą niepodległość, ażebyśmy byli gotowi stanąć wbrew przeciwnościom, jakie nas spotkać mogą. Aby dojść tego przezwyciężajmy trudności w uczeniu się rzemiosł; stańmy się niedostępnymi intrygom nieprzyjaciol wewnętrznych i zewnętrznych, a w ogóle z większą pewnością dotrwamy na naszym stanowisku dla sprawy Ojczystéj.

Po Głosie Prezydującego, umieszczamy treść mowy Ob. Wiktora Ambrożewicza o Jedności.

» Jedność w świecie materialnym jest to samo jego istnienie: jedność w świecie moralnym jest to posłuszeństwo dla jednéj idei; wiara w jeden dogmat; jedność w świecie politycznym jest to wola społeczności rozkazująca, ujarzmiająca indywidualne popędy. — Niekorzyści indywidualne stały się początkiem społeczeństwa, gdyby tak bylo, jakichby korzyści obiecywał sobie człowiek, zamieniwszy stan natury, to jest, stan absolutnéj niepodległości, na najsurowsze posłuszeństwo, oddając nawet samo życie dla społeczności, które przecież jest najdroższą człowieka własnością? Nie podboje, ujarzmienia, były początkiem społeczeństw. Moskwa, ów dziedzic pogańskiéj cywilizacji, przypuszczająca że ludzie za bunt w niebie podniesiony, na pokutę są na ziemię zesłani, że cierpienie powinno być ich udziałem — cierpienie przypuszczające sprawcę i oprawcę. — Moskwa, tak postawiona, runąć musi z posad swoich. — Co siłą jest zbudowane, od siły ginąć musi. — Siła przenajświętsza, duch posiadający moc, miłość i litość, stworzył społeczność, która w samym zarodzie była jednością. W tym dniu wielkim, serca nasze są śpiewem zgody i Zjednoczenia, bo ten dzień, należy do wszystkich politycznych odcieni, do potężnych w wiedzę i ubogich w duchu: wszyscyśmy byli potęgami jednego ruchu, byliśmy jednością, a jedność tę stanowi jeden dogmat, Polska, wraz z jéj missją poświęcenia się, czyli jéj narodowością. Pokonana nie od pogan. od których cywilizacją Europy zasłaniała, ale od fałszywych braci w Chrystijanizmie, legła jako jedność z wiarą w cel który życie jéj nadał: świadczy o tém Emigracja rozmyślająca, zastępująca naród, któremu w téj chwili przemawiać nie wolno. Jeżeli jedność taką jest potęgą, że po materjalnym narodów upadku przedłuża ich istnienie, że z nią na powrót wstępuje życie w obalony naród, jakaż odpowiedzialność nie cięży na tych, co dla indywidualnych pożądliwości, szarpią w kawałki narodowego ducha, i w Emigracji burzliwe nawałnice zawichrzeń podmuchywają. Niechaj oni sami przejrzą się w zwierciedle ducha swego, niech im w zaciszu rozmyślań, stanie widmo przed oczy zakrwawionéj Polski — do nich przemawiamy głosem boleści konającego narodu; upamiętajcie się..... Przemawialiście głosem obłudnego pobożnika, aby łatwowiernych pociągnąć — Ojczyzna była u was płaszczem otulającym najsromotniejsze nienawiści — oby uczucia które nas dziś jednoczą, stały się przewodnikiem do sprowadzenia jedności, co się stanie ołtarzem, do którego wszystkie nasze złączą się żądze pracowania dla kraju, jedyne żądze które charakterowi wygnańca przystoją.

Następnie zabrał głos Ob. Tadeusz Krempowiecki, w którym porównywał Emigracją z r. 1795 z Emigracją obecną. Obie po morderstwie Polski, zajaśniały na zachodzie potęgą życia, raz istniejąc życiem czynu, drugi raz życiem ducha. We dwóch tułactwach przedłużała Polska swe istnienie, bo należała do ruchów, jakie obudza duch Chrystijanizmu, bo weszła jako działacz do dramatu, którego rozwiązanie zapowiedział Chrystus: i będzie jeden Pasterz: Bóg — i jedna owczarnia: Ludzkość. Niech nadęta Moskwa pyszni się grubością nieruchomego ciała; niechaj chytra Austrja jaśnieje świetnemi łatami; niechaj zręczny Prusak opiera się jednym łokciem na ramieniu reprezentanta starego świata, a drugim niech dotyka ramienia najzasłużeńszego rycerza cywilizacji — niezazdrośćmy im, bo przy podstawie tych niby kolosów leży oskar, oczekujący ręki coby je pokruszyła. A tą ręką będą ludy powołane do wypełnienia woli Opatrzności — będziemy i my. Emigracja z r. 1795 równie jak my, ale w mniejszym orszaku poszła na zachód zakołatać do gościnnego domu Francji. Rewolucja Francuzka zamknęła się podówczas w odpornem oddziaływaniu — ogłaszając braterstwo dla ludów, nie dowierzała wszakże ich duchowym usposobieniom. Nie miała wiedzy politycznéj działania, które nakazuje zniszczenie w samo łono wrogów ponieść. Lecz kiedy po zniszczeniu sprawiedliwego rewolucji kierunku, energja, która tlała jeszcze w ludzie, odziedziczyła wiedze, to jest kiedy umiejętność wodza skierowała du-

cha, w ówczas jedne po drugich łamały się potęgi, zawistném okiem patrzące, na kruszącego swe więzy człowieka. W téj to epoce do życia powołano ówczasowe polskie tułactwo, a to życie morderczémi zawadami otoczone, uwieńczyła nagroda: odnowienie części Polski z 1807 r. — Dziś téj pociechy nie mamy. W dawniejszém tułactwie ruch zewnętrzny dziś zastępuje ruch duchowy, a czyli ten ruch tyle jest korzystnym dla Polski, ile nim był ruch przeszłéj Emigracji, czas nam opowie. Jeszcze o żadnym człowieku, jeszcze o żadnym ciele, o żadnym narodzie rozpaczać się niegodzi, jeżeli umysłem błądzi tylko, a ta najszlachetniejsza cząstka jego jestestwa: serce, nie zostało wstrząśnięte. Dopóki więc Tułactwo przechowa wiarę, że Polska istnieć będzie, dopóty gwiazda świetnych jéj przeznaczeń nie zgaśnie. Ale niestety! od niejakiego czasu zdaje się jakoby zły duch na zagładę moralną tułactwa czyhając, chciał umysł zniżyć ku najpośledniejszym pojęciom, a serce czczością lub śmiertelnym napojem zaprawić. Kiedy Mahomet II oblegał Konstantynopol, w ówczas się Grecy o woźnicę w Hipodromie wadzili, i zamiast wyjścia na wały, woleli nadstawiać ucha kazaniom szalonego lub zdradzieckiego mnicha, obiecującego, że anioł z nieba zstąpiwszy wytępi oblegające wojsko, skoro ono się przybliży ku kościołowi St Zofii. Kiedy Mikołaj ostatnie narodowości przybytki druzgocze, Emigracja spór wiedzie komu najlepiéj komitetowanie do twarzy, jak gdyby ten Komitet, dla tego że z łaski takiéj a takiéj summy kresek stworzony, miał odebrać dary ducha Ś^go, wzbić się do boskiéj potęgi stworzenia czegoś z niczego. Zdaje się, że Emigracja już do takowego zeszła upokorzenia, iż ludźmi, których poświęceniom poklaskiwała Ojczyzna, kilku niedokończonych studentów samowładnie potrąca, i na ruinie ich sławy, swoją arlekińską sławę buduje. Taki to jest skutek panowania sofistów, oratorów; w takim właśnie stanie znalazła się Grecja, skazująca na śmierć Fociony, co jéj nagą prawdę odważyli się opowiadać, ażeby ochronić od zagłady, którą groziła potężna centralizacją i surowością obyczajów Macedonja. Odważmy się zedrzeć maskę z dzisiejszych nauczycieli tułactwa, którzy na zwaliskach jego działalności stawiają dla siebie świątynie chwały, tak długiéj, jak będzie długą cierpliwość myślących, jak będzie długie omamienie tych, co ich blichtrem rozumu swego oczarowali! Zdaniem mojém materjalizm Centralizacji Tow. Dem., nie jest tyle szkodliwy, tyle obłudny, ile panteizm ex-Kommissji Korrespondencijnej. Materjalizm nie znajdzie w naszym kraju wysoko religijnym, ani jednéj ręki coby cegiełkę jego obrabiać chciała. Ale Panteizm, doktryna przypuszczająca Boga rozproszonego po wszelkich cząstkach świata, którego nazywa duchem, słabe religijne nawet umysły z łatwością zbałamucić jest zdolny. Duch rozwiązał wszystkie religije, powiedziała *Nowa Polska*, przeobraża je. Co się tłómaczy: że człowiek który jest duchem, jest panem wypowiedzenia posłuszeństwa moralności, która z Boskiego początku przechodzi w ten sposób do rozmiarów ludzkiego rozumu, a następnie, że tyle może być rodzajów moralności, ile jest rodzajów umysłu ludzkiego. Doktryna zastraszająca, najokropniejsza, prowadząca do rozwiązania społeczności! I nie dziw że wielbiciele tego dziennika, ex-Komissarze Korrepondencijni przyprowadzili Zjednoczenie na pochyłość, z któréj już nie ich głowa wydobędzie — i nie dziw że się targnęli na przywłaszczenie, które zaiste byłoby zbrodnicze, gdyby nie było śmieszne. Po takich śmiesznościach jak postąpi Emigracja, czy wnijdzie na drogę prawdziwéj missji, czas okaże — i moje porównanie z Emigracją poprzednią na tém się kończy. Tamta skończyła swą missją wśród okrzyków tryumfem rozradowanego narodu. Dzisiejsza przypuszcza że naród o własnych siłach podnieść się może, a przecież w zawichrzeniach żyje, przed bezwstydem czoło nachyla.»

Po tych trzech głosach przygotowanych na obchód rocznicy rewolucji, w skutku polecenia dwóch Gmin, nastąpiła diskussja, nieobojętna dla obecnego stanu tułactwa.

Ob. Józef Glejnich zastanowił uwagę zgromadzenia nad męczeństwem Polski, podobném do męczeństwa Chrystusa, i podobnież za sobą pociągającém następstwa. Przedewszystkiem zachęcał, aby wygnańcy Polscy, wierni powołaniu swéj ojczyzny, wierni nauce chrześciańskiéj, przykładem pokazali, przez związek ściśléj miłości pomiędzy sobą, która powinna przewodniczyć wszystkim ich krokom, że dopełniają swego apostolstwa.

Ob. Stanisław Worcell rozwiązywał zapytanie, co nas zbawić może. Polska dla tego powstała przytoczył mówca, że wierzyła w siebie i że dopełniła prawa Bożego. Kiedy będziemy pojedyńczo zastanawiać się, co jest przedmiotem naszéj wiary, rozróżnią natychmiast nas formy, chociaż rzecz taż sama zostanie, albowiem z instynktem wspólnie pełnimy niektóre nasze obowiązki. I tak każdy z nas zapytany dla czego dziś bawi za granicą, na wygnaniu, odpowie: dla tego że jest Polakiem. Trzeba zatém rozumieć ten wyraz Polak, następnie, czém jest Polska. Jest to pewna massa ludzi, mająca obowiązek przez Boga sobie wytknięty, bronienia reszty świata od barbarzyństwa. Upadek nasz jest tego największym dowodem: upadliśmy dla tego, że ludziom u styru naszego będącym, podobały się formy obce, nie własne, nie ojczystéj missji. Przedewszystkiem w rządzie Emigracji i narodu potrzebujemy Arystydesów. Jeśli podług wyłącznych prawideł i formuł, téj lub owéj partji działać będziemy, Polska zdrobnieje, będziemy mieli sympatją w klassach, nie będzie jéj w całéj ludzkości. Jakież jest najmożniejsze narzędzie do spełnienia naszéj missji? niezawodnie miecz jest pierwszym, a pług jest drugim. Gdy staniemy w szeregach do boju, prędzéj to zrozumiemy i dziś w rozprawianiu mniéj Polakami jesteśmy, jak będziemy w działaniu.

Ob. Onufry Korzeniewski (z Emigracji francuzkiéj chwilowo tu bawiący) rozbierał, że tym prawdziwszémi pokażemy się Polakami im prędzéj przyniesiem owoc. Do Emigracji należy wywiesić sztandar, koło któregoby się wszyscy skupili — probowano różnie, przez doktryny, ustawy i t. p. — a każda partja czuła że trzeba się zlać w jedno. Lecz tę jedność, każdy inaczéj pojmuje. Niektórzy myśląc że władza leży w jednéj familji, w uroku imienia, na wzór dynastji innych europejskich państw, usiłowali postawić króla; jest to chorowita i nędzna formuła, i tą drogą nigdy nie dojdziemy do Polski. Inni wolą przez kreski szukać władzy, aby tą drogą zebrać rozproszone siły. Jest to krok pierwszy, nie ostateczny, i słusznie Lelewel powiedział, że nie dość jest wybrać władzę, trzeba ją popierać całémi siłami. Zdaniem mowcy, w obecnym stanie Emigracji, prawdziwa władza nie objawi się: trzeba dyktatury jednego, a tym czasem Emigracja nie kontrolują wcale swéj władzy, powinna umysłowo i moralnie pracować, poznawać drogi wiodące do Polski.

Ob. Krempowiecki w rozwinięciu poprzedzającego głosu twierdził: że Emigracja działała głównie dla siebie, nie dla kraju, który przez takie jak ona próby, nie może przechodzić. Ażeby walkę wywołać, musiemy wydać takie hasło, aby to przez cały naród było zrozumiane. Mówią że to potrafi zdziałać Komitet: lecz kiedy narodowi trzeba działać orężem, my piórem wojujemy i chcemy aby piórom naród się poddał.

Do Komitetu potrzeba wybrać osoby, aby im naród dał wiarę: a takich znajdziemy nawet pomiędzy tymi wyższémi wojskowémi, których imiona nie są dotąd niczém skalane.

Ob. Ludwik Oborski przytoczył, że rewolucją ostatnią podniosła sama młodzież, i na nieszczęście dyrekcją całéj sprawy oddała ludziom wyższego społeczeństwa; do rządu wybrano po większéj części stronnictwo, co noc 29 Listopada nazwało *smutnym wypadkiem*. W nim i sejmie naród położył zaufanie. Z tego źródła poszły gorzkie zawody naszych nadziei! Sprawiedliwie powiedział Lelewel, że w wybieraniu członków do władzy, Emigracja powinna mieć uwagę, kto i jak w kraju i Emigracji dopełniał swoich najświętszych obowiązków względem Ojczyzny. Po takiéj nauce, jaką odebraliśmy, bądźmy mędrszymi, abyśmy bez skutku nie powtarzali *mądry Polak po szkodzie*. Wszak w ostatniéj wojnie kiedy się kłopotano nieraz o naczelnego wodza, kogo wybrać, wojsko powtarzało jednomyślnie, «postawcie na czele naszém dobosza, a będziemy go słuchać, byle tylko nas prowadził do boju».

Ob. Sawaszkiewicz mówił w następnéj treści. Nie imiona ludzi, ale ich dobre lub złe postępowanie zbawić nas, lub potrącić na nowo w przepaść może. I dla tego w wyborze władzy, trzech warunków przedewszystkiém szukać należy: zdolności *ad hoc*, do czego się wybiera, energji, i prawości: każdy z tych trzech warunków jest konieczny. Cóż nam z tego, kiedyby nas z razu naród pochwalił za wybory, jeśli naczelnicy źle nas i naród poprowadzą? W obecném położeniu, naród jest więcéj biernym, i do czasu pewnego spuszcza się na Emigracją. Powszechną jest wadą naszą, że głośne imiona poczytujemy nieraz za sławne, albo też że istotnie sławnych ludzi w pewnym zawodzie, stawiamy na stanowisku zgoła im obcém, i niszczémy przez to ich sławę i własne cele. Nie raz Emigracja talenta wojskowe wybierała na świecznik polityczny, i dziwiła się że ci ludzie co krok błądzili! W kraju podobnież, na czele ognistéj rewolucji postawiono zimnego dyplomatę. Gdy zaczniemy bój, w tedy na czele naszém postawmy reprezentanta męztwa i rycerstwa Polski: lecz dziś na stanowisko polityczne wybierajmy reprezentantów rozumu i polityki Polski. Aby dobrze robić, trzeba mieć wiedzę dobrego. Prócz tego, energja, ta gorąca żądza, w parze chodząca z wykonaniem, a mianowicie moralność i czysta miłość ojczyzny, mogą być tylko rękojmią zacnego postępowania urzędników. Emigracja przez złe wybory naczelników, naraża na z szarzanie i ostateczny szwank, prawo swojego wszechwładztwa! Nauczyciele jéj nie powinni jednakże ją potępiać, ale naprowadzać na drogę. W ogólności w kwestjach, które rozbieraliśmy, pokazała się różność opinji; aby więc złączyć na nowo jednym węzłem braterskim ducha naszego, podnieśmy uczucia serc do wysokości pamiątki, któréj rocznicę dziś obchodzimy, błagając opatrzności, aby nam pozwoliła pomięszać kości nasze z tysiącami tych świętych męczenników, którzy w ostatniéj walce nad brzegami Wisły, Niemna i Bugu zaległi mogiły sobie przeznaczone. Naśladujmy tych prawdziwie świętych polskich!

W czasie dyskusji Ob. Biliński, w czułym głosie powitał zgromadzenie i oświadczył że przystępuje do Zjednoczenia w dniu dzisiejszym. Od czasu jak opuścił więzienie austryackie, postanowił on nie nazywać się inaczéj jak Biliński z *Kufsztejn*.

W końcu prezydujący przedstawił zgromadzeniu treść dyskussji, i posiedzenie rozwiązał. Po czém Ob. Glejnich oznajmił że obchód zewnętrzny rewolucji naszéj, dla Anglików nie mógł mieć miejsca, z powodu najhaniebniejszych intryg ludzi, na nieszczęście nazywających się Polakami — z czego Kommissja zda sprawę na przyszłém posiedzeniu — nie chcąc niém zachmurzać dnia tak uroczystego dla nas, jak dzisiejszy.

Za zgodność Prezydujący,
Felix Nowosielski.
Sekretarz, L. L. Sawaszkiewicz.

NIEPOROZUMIENIA POITIERS.

II.

Nie bez słuszności żaliliśmy się w pierwszym artykule na *sposób* w jaki ta kwestja Zjednoczeniu została położona, i przygotowywali czytelników do braku porządku jaki w naszym jéj rozbiorze mogą upatrywać. Zmuszeni jesteśmy na chwilę zawiesić ocenienie wszelkich innych rozumowań, a zatrzymać naszą uwagę nad pismami samejże Gminy Poitiers, jako jednéj ze stron spornych. Trzy pisma wydane przez czas dwumiesięczny, należy uważać za skończony wykład zasadniczych widoków Gminy, w toczącéj się kwestji. Rozbierzem najważniejsze ich punkta. Rozbiór nasz będzie krótki i zawsze zamknięty w porządku oznaczonym przez nas w przeszłym artykule, to jest wszystko co dotycze *osób* lub *systematu działań* czy Kommissji czy Gminy, zostawim na stronie, a tylko zapatrywanie się Gminy na samą zasadę rozbierzem.

A naprzód wszystkie trzy pisma Gminy Poitiers cechuje pomięszanie rzeczy sądowniczéj, z czynem politycznem wyborowego wszechwładztwa. Pomięszanie mylne w zasadzie i szkodliwe każdéj z tych dwóch gałęzi, jak to staraliśmy się wykazać w pierwszym artykule.

Zdziwiła nas bardziéj jeszcze pewna lekkość, któraby była zbyt niestósowna w tenczas nawet, gdyby te rozdzielone widoki mogły słusznie być połączone. Przyznanie jéj napotkaliśmy w pierwszéj zaraz odezwie, która nas wcześnie przekonała, że budowa tak rozpoczynana trwałą być nie może. Czytamy w niéj:
» Ta sama przyczyna wprowadziła w *podejrzenie* Gmi-
» nę Poitiers: która pełna wyrozumiałości *chcąc* tylko
» *przekonać się* o prawdziwości przyrzeczeń, pierwia-
» stkowo *zmieniła czterech* członków». Podług zmięszania wyobrażeń chwila wyborów jest chwilą sądu; niepotwierdzenie urzędników, ich karą. Gmina ukarała czterech członków Kommissji, dla czego? bo się *chciała przekonać* czy jéj *podejrzenia* są słuszne. Do jakich to prowadzi wyobrażeń o sprawiedliwości? A z drugiéj strony, czy Gmina Poitiers mając pod ręką wszelką ku temu możność, przez lat cztéry dokonywała kwartalnie perjodycznych wyborów, bez *przekonywania się* jak wybrani przez nią urzędnicy działają?

Numer drugi tych pism, mniéj się zajmuje kwestją zasady, ma jednak rozumowawania na które również zgodzić się nie możem. Usprawiedliwia on dzisiejsze złe postanowienie Gminy Poitiers, jéj dawną, słuszną, ale zbyteczną uchwałę. Usprawiedliwienie to może mieć względną uwagę o ile jest zwrócone do członków Kommissji, którzy tamte za prawne uznawali, niema żadnéj dla powszechności, dla któréj uchwała Gminy Poitiers z dnia 12 Listopada 1837 r. nie miała, mieć nie mogła mocy obowiązującéj. Przykład mógłby może cokolwiek dowodzić gdyby był przykładem dawniejszego odsądzenia Kom. Kor. od praw wotowania na Gminie dokonanego, bez protestacji z niczyjéj strony. Przykład zaś dawniejszego tych praw przyznania, dowodzi tylko że Gmina ma dwa widzenia *jednéj zasady* stosownie do różnéj epoki i do różnych *chwilowych politycznych potrzeb*.

Numer trzeci który dwa pierwsze ztreszcza i dopełnia, kwestji zasady cokolwiek więcej poświęca miejsca. Napotkaliśmy w nim dwa dowody. Pierwsze miejsce zajmuje wykład pojęć Gminy o naturze społeczeństwa i władzy. Wykład który ściśle stara się oznaczyć *dwie kończyny* społeczeństwa : Ogół, Władza ; który nie powiada nam co się mieści trzeciego, między temi dwiemi wynalezionémi kończynami, a mało naucza jak się one z sobą harmonizują, co i jak je porusza ? Wykład ten może dla tego właśnie jest bez ścisłego związku z zajmującą nas kwestją, a na którego ostateczny wypadek zgodzić się nie możemy, choćby to i nas narazić miało na wykrzyknik Gminy : *biedne nieuki !* Albowiem i dla nas także władza nie jest » punktem *o który* się *prawo odbija*, punktem » od którego » *odbija się* duch i wola ogółu » ; ludzie władzy zdaje nam się nie » stoją przy *ścisku* ogólnego ducha ». Ale naprzód raz jeszcze, ten punkt o *który* dzieje się odbijanie, to odbijanie i ten ścisk nie są dowodami pierwszéj siły którebу nas przekonać mogły, że władza w najważniejszych kwestjach wyboru powinna względem społeczeństwa grać rolę sfinxa kładącego mu z swego zdania zagadkę, lub pokątnego intryganta ubocznie zalecającego to, co zbawiennem być widzi, lub nakoniec istoty pozbawionéj wszelkiego sądu w tym przedmiocie. A jednak bez wotowania władzy, jedno z tych trzech następstw jest nieuchronne.

Drugim dowodem jest, że prawo wotowania przyznane członkom Kom. Kor, jest, albo bezskuteczne, więc im nieużyteczne, albo skuteczne, więc szkodliwe sprawie publicznéj. W pierwszym razie, odjąć im je można; w drugim odjąć je należy. Gmina nie zaprzeczy że jest tylko naśladowniczką. Zdaje nam się że rozumowanie datuje jeszcze od czasów Sultana Omara, i Ludzkość nabyła je kosztem Alexandrijskiéj biblioteki : obejmuje to samo co Al-Koran spalić, nieużyteczna ; — obejmuje co inszego spalić, szkodliwa. Tak i Gmina prawa swych siedmiu członków, puściła w powietrze z dymem tego rozumowania. Lecz jeśliś czytelniku ciekawy. która z tych dwóch przypuszczeń jest uzasadniona, znajdziesz naprzód objaśnienie na karcie 7éj że : trzeba wnosić że prawo wotowania jest dla Kommissji użytecznem, czyli dla rzeczy publicznéj szkodliwém, bo inaczéj : « ci panowie nie dopominaliby się o nie niezawodnie ». Wstrzymaj się jednak chwilę z twém zaufaniem i wróć do karty 6éj a znajść możesz zapewnienie, poparte rozumowaniem że te prawa nie są szkodliwe lecz nieużyteczne, bo 18 przeciw 14 jak przeprowadziło w myśl swoją postanowienie, takby przeprowadziło i wybory.

Nie — Gmina Poitiers, jéj dzisiejsza większość, jéj dzisiejsza Komm. nie bronią dobrze swéj sprawy, a to może dla tego iż nie mają sprawy — pod względem zasady — mogącej być słusznie obronioną. Przy swych czynach dokonanych 19° Września i póżniej przy ich logicznych następstwach, Gmina ta utrzymać się nie może i nie powinna. Braterską przesyłamy jéj radę, niech odrzuci zły zamiar logiczności w kroku który niestósownie postawiła, niech wróci do porządku i niech najprędzej Zjednoczeniu wróci porządek. Powiadamy, dajem radę braterska, albowiem Gmina Poitiers w każdym razie do tego porządku wróci, lecz kiedy nie uzna za stósowne, cofnąć się z drogi na którą weszła, wróci doń dopiero po przejściu przez długie coraz drobniejsze i coraz smutniejsze nieporozumienia, które jak nam donoszą, już i téj chwili rozrywają łono owéj większości Gminy, ściśléj na d. 19[m] Września, tylko jedném nieukontentowaniem z działań Kommissji Korrespondecijnéj.

WEZWANIE.

Do OO. Tomasza Odyneckiego w Bourbon V[e], L. Kotyńskiego w Rochefort i Jana Mieszkowskiego byłego Sekretarza Gminy Poitiers.

Poitiers dnia 6 *Listopada* 1841 *r.*

Bracia !

Kommissja Korrespondencijna (dawnego składu) w ostatnim numerze swego dziennika (XLV) opowiadając wypadki zaszłe w tutejszéj Gminie, między innémi mówi na stronicy 6 : « że Gmina odrzuciła wnioski » doradzające, przedewszystkiem środki pojedna- » wcze, a przyjęła *przeciwny podniesiony przez Obywa-* » *tela F. Krahnassa*, aby natychmiast inna Kommis- » sja ukonstytuowaną została ».

Toż samo twierdzenie, w rozmaite przybierane kształty, z *rozmyślném* wymienieniem mego nazwiska, powtarzane jest w każdym prawie ustępie, i *odepchnięcie* wszelkiego porozumienia a tém samém *stanowcze rozdwojenie mnie osobiście jest przypisywane.*

Twierdzenie to, przeciwne najoczywitszym faktom, gdyż wniosek o porozumienie się i pojednanie *przezemn e pierwszego* był podniesiony i od początku aż do dni ostatnich rozwijany i popierany, z tak niezachwianą stałością, żem aż ciężkie z tego powodu ściągnął na siebie zarzuty i podejrzenia Gminy ; twierdzenie to, mówię, wywołało z méj strony zapytanie : zkąd Kommissja czerpała szczegóły objęte jéj pismem, *nie bywając na posiedzeniach Gminy i nie czytając nawet jéj protokołów.*

Na co dwaj Kommissarze S. Malinowski i Staniewicz odpowiedzieli : że opowiadanie Kommissji oparte jest na *waszych świadectwach*, (*)

Wzywam was przeto do publicznego powtórzenia zeznań jakieście prywatnie przed Kommissją uczynili, z tego bowiem co wyżéj powiedziałem koniecznie wynika : że, albo wy jesteście *pokątnymi fałszerzami*, albo Kommissja jest *fałszerzem publicznym.*

W każdym z tych przypadków oświecenie opinji publicznéj jest rzeczą konieczną, ze względu na toczącą się sprawę Zjednoczenia; Emigracja bowiem w tak ważnych okolicznościach *oszukiwaną być* nie powinna.

Wasze milczenie byłoby przyznaniem się do pierwszego wniosku.

Ufny że Bóg prawdzie upaść nie dozwoli i że sumienie nie zostało jeszcze wygładzone ze wszystkich dusz polskich, nie stawiam świadków przeciw świadkom, lecz po prostu odwołuję się do tych pod których tarczą stawa samaż Kommissja.

Braterskie Pozdrowienie
F. Krahnass.

Do Redakcji *Orła Białego*,

» Nie widząc w *Nowéj Polsce* mego nazwiska mię- » dzy redaktorami *Orła Białego*, proszę was abyście » ją o mojem z wami spółdziałaniu zawiadomili.

Agen dnia 28 Listopada 1841. Wien.

(*) OO. Tomasz Odynecki i L. Kotinski dawni członkowie Kommissji Korrespondencijnéj znajdowali sie czasowo w Poitiers.

W DRUKARNI J.-H. BRIARD, W BRUXELLI DNIA 28 GRUDNIA, 1841 ROKU.